

BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY

17 VII 81 N° 40(48) Rok II

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PUŁAWSKA

WRACA NOWE

Na niedawnym spotkaniu * z "Solidarnością" p.premier Rakowski powiedział: "Rząd wolałby wziąć za pysk redaktorów tych pisemek". Pobożne to życzenie, któremu zresztą trudno się dziwić. Ostatecznie wolna prasa utrudnia życie każdemu rządowi, zmusza do liczenia się ze społeczeństwem i utrudnia stosowanie wobec niego metod gangsterskich. Rzecz jednak w tym, że "wzięcie za pysk redaktorów" oznacza jednocześnie wzięcie za pysk związkowców. Przecież związek bez prasy to związek niemy.

Próby pozbawienia Związku głosu nie są wynalazkiem ostatnich tygodni. W kwietniu br. łamy prasy związkowej obiegała sprawa Jacka Cieśllickiego, redaktora "Wolnego Związkowca" z Huty Katowice /patrz B.I. "Solidarność Ziemi Puławskiej" Nr 29/37/. Od kilku miesięcy wzywani są na przesłuchania redaktorzy "Kornika", pisma NZS Akademii Medycznej w Warszawie.

Jednakże w ostatnich tygodniach ataki na prasę związkową wyraźnie przyspieszyły biegu.

-26.06. prokuratura wojewódzka w Pile przedstawiła zarzut redaktorowi naczelnemu "Solidarności Piłskiej" J.Gruszkowskiemu w związku z drukiem plakatu "Imperium kłamstwa nadal działa". Nie bez powodu mówi się ostatnio: "W Pile jak w Chile".

-2.07. w drukarni zakładów MERA-ELWRO we Wrocławiu SB skonfiskowała 500 egz. przygotowywanej do druku na zlecenie KZ Solidarności książki L.Jerzewskiego "Dzieje sprawy Katynia". W gazecie napisano o zakwestionowaniu przez prokuraturę "broszur o treści antyradzieckiej".

Szczytowym chyba wyczynem było skonfiskowanie przez SB 4.07. w Radomiu nakładu biuletynu "Radomski Czerwiec". W tej sprawie od 29 czerwca prokuratura wojewódzka w Radomiu prowadzi śledztwo, przesłuchując drukarzy i działaczy Solidarności.

Jeżeli dodamy do tego fakt, że przygotowana przez rząd wersja ustawy o cenzurze funduje nam możliwość poddania okresowej kontroli każdego niepokornego biuletynu na czas bliżej nieokreślony, sytuacja staje się dosyć jasna.

Na tym tle wszczęcie śledztwa przeciw redakcji naszego biuletynu staje się sprawą jedną z wielu. Jedno tylko nas wyróżnia: nikt przed nami nie dopuścił się "gwałtownego ataku na osobę zajmującą naczelne stanowisko w obcym państwie" prezydenta żadnego nie zastrzelił ani królowi bomby nie podłożył...

Nie będziemy więc zastanawiać się nad zarzutami; bardziej niepokoi nas co innego, to mianowicie, że stan praworządności okazuje się na dłuższą metę trudny do zniesienia dla aparatu władzy PRL.

Wiadomo, o co tu chodzi: o zastraszenie środowiska i wbicie klina pomiędzy czytelników a redakcję i współpracowników biuletynu. Wiadomo: "Solidarność" jako taka jest dobra, źli są "ekstremiści".

Realizacji tego zadania towarzyszą działania często cokolwiek mijające się z praworządnością. Można tu wspomnieć:

- nieformalne wezwania,
- naciąganie na rozmowy poza protokołem w czasie przesłuchań,
- grzebanie w aktach personalnych w zakładach pracy przez funkcjonariuszy SB w taki sposób, by cała załoga o tym wiedziała /"Byli w kadrach! Papie-ry sprawdzali! Jutro nas będą przesłuchiwać!"/

Tak szczególne zainteresowanie organów ścigania środowiskiem puławskim sprawia, że wielu związkowców w tej czy innej formie może mieć do czynienia z aparatem policyjnym i jego metodami. Należy się do tego przygotować. Przecięt-ny obywatel, któremu przychodzi po raz pierwszy zetknąć się z prawem /lub bezprawiem/ czuje się w tym wszystkim zagubiony. Obowiązujących przepisów - w tym i swoich uprawnień - najczęściej nie zna, co zwiększa jeszcze jego bezrad-ność i uzależnienie od przesłuchującego.

Każdy związkowiec musi pamiętać, że wobec aparatu policyjnego nie jest sam; broni go Związek. A podstawowych przepisów prawnych dobrze jest się nauczyć. Z tą myślą publikujemy tekst "Obywatel a Służba Bezpieczeństwa". Był on pisany dla potrzeb opozycji demokratycznej w czasach przedsierpniowych; jednakże od tego czasu ani metody policyjne, ani przepisy, czy kwalifikacje prawne nie uległy zmianie. A działacze NSZZ "Solidarność" coraz częściej bywają określani jako "siły antysocjalistyczne", który to epitet wówczas zarezerwowany był dla działaczy opozycyjnych. Wracą nowe.

REDAKCJA

P.S. Nie chcemy poświęcać zbyt wiele miejsca samemu biuletynowi /choć jest to sprawa Związku/. Dlatego nie publikujemy licznych uchwał, rezolucji i oświad-czeń, protestujących przeciw śledztwu i podkreślających bezzasadność zarzutów; wszystkim Komisjom Zakładowym dziękujemy za solidarność.

Red.

+ Rozmowy w/s ustaw o cenzurze, związkach zawodowych, o przedsiębiorstwie i samorządzie, 25.06.81 r., URM Warszawa /wg AS nr 22 - por. B.I. nr 39/

DWA TELEKSY

1

od kz nszz solidarność
lubelskich zakładów futrzarskich w kurowie
kurów lubelski dn 15.07. 1981 r.

do
prokuratury wojewódzkiej
w lublinie

w związku z wszczęciem śledztwa przeciwko członkom redakcji biuletynu infor-macyjnego nszz solidarnosc ziemi puławskiej kz nszz solidarnosc lubelskich zak-ladów futrzarskich w kurowie wyraża zdecydowany protest.

uważamy, że odbywające się przesłuchania - mające na celu zastraszenie po-jedynczych członków redakcji - są ingerencją w wewnętrzne sprawy związku i pogwałceniem jego niezależności zagwarantowanej w umowach społecznych oraz są niezgodne z art.83 konstytucji prl który mówi, że "polska Rzeczpospolita ludowa zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i mani-festacji".

wobec powyższego żądamy natychmiastowego zaprzestania przesłuchań członków redakcji biuletynu "solidarność ziemi puławskiej".

oznajmiamy, że nie pozostawimy własnemu losowi ludzi, którzy przywracają nam wiarę w siebie i lepsze jutro - a w wypadku jakichkolwiek represji wobec nich lub osób z nimi współpracujących kż nszz solidarność lubelskich zakładów futrzarskich w kurowie podejmie formy protestu przewidziane w statucie.

za komisję zakładową :
przewodniczący kż nszz
solidarność lzf kurów
władysław rozmus

otrzymują:

1 x adresat
1 x wojewoda lubelski
1 x kw mo lublin
1 x kkp nszz solidarność
1 x zarząd regionu środkowo-wschodniego
1 x zarząd oddziału ziemia puławska
1 x a/a

0642472 lzf pl

2

0642472 lzf pl
0642274 pw pl

lublin, dnia 16 lipca 1981 r.

przewodniczący kż nszz
solidarność lzf kurów
ob.władysław rozmus

w związku z nadesłanym teleksem w dniu 15 lipca 1981 r. proszę o osobiste przybycie w dniu 17 lipca 1981 r. /piątek/ godz. 9⁰⁰ do prokuratury wojewódzkiej w lublinie ul. okopowa 2 pok. 53 w celu omówienia poruszonych w teleksie spraw.

zastępca prokuratora wojewódzkiego
w lublinie
mgr. e. berzyński

nadala : słowikowska
przyjęła :
0642274 pw pl
0642472 lzf pl

3

Jak widać, gotowość do "dialogu" pracowników Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie jest wręcz zastanawiająca. Nie wiadomo tylko, co bardziej powinno tu zastanawiać : przekonanie o własnej wszechwładzy, górującej wysoko ponad wszelkimi przepisami, czy też wiara w naiwność i nieznajomość prawa u adresatów powyższego "zaproszenia". My ze swej strony mamy głęboką i - daj Boże - niepłonną nadzieję, że urząd ów zawiedzie się na jednym i drugim.

Red.

Prokuratura Wojewódzka
Wydział Śledczy
20-950 Lublin
ul. Okopowa 2a
Nr Ds 107/81/S

Lublin, dnia 15 lipca 1981 r.

MKZ

NSZZ SOLIDARNOŚĆ

w Puławach

NSZZ "Solidarność"	Wpłynęło 10.07.81
ZARZĄD GUBERNALU	Nr dzień
"Ziemia Puławska"	Przekazano

Zawiadamiam, że Prokuratura Wojewódzka w Lublinie postanowieniem z dnia 13 lipca 1981 roku wszczęła śledztwo w sprawie publikacji zamieszczonych w biuletynach informacyjnych nr 34/42/ i 35/42/ wydanych przez Solidarność Ziemi Puławskiej, zawierających treści poniżające naczelne organa PRL i przywódcę ZSRR.

Wiceprokurator

AG/msł.

/ A. Kowalczyk /

na marginesie art. 166 kpk

W dniu 16.07.81r. w budynku KWMO w Lublinie przesłuchano kolejnego redaktora biuletynu Ziemi Puławskiej - A. Kowalczyka. Wcześniej przesłuchano kol. kol. Ostrońskiego, Berbecia i Małagockiego. Z rozmów, przeważnie monologów oficera śledczego, wynika, że dochodzenie dotyczy przebiegu numerów biuletynu tj. nr-ów: 28/36/, 34/42/, i 35/43/, a szczególnie rytmików zamieszczonych w tych numerach. Organa ścigania zainteresowane są zasadami pracy redakcji, kolportażem i nakładem biuletynu, podziałem funkcji w redakcji itp. Kol. Berbec i Kowalczyk odmówili /zgodnie z art. 166 KPK/ odpowiedzi na wszystkie pytania oficera śledczego. Należy nadmienić, że organa SB równolegle prowadzą tzw. "rozpoznanie środowiskowe" badając akta osobowe członków redakcji w ich miejscach pracy, prowadząc "przyjacielskie" rozmowy ze współpracownikami w zakładach pracy, itp. Praktyka, choćby ostatniego dziesięciolecia, pozwala przypuszczać, że ew. represje ograniczą się do "wzmocnienia dyscypliny pracy, łącznie ze zwolnieniami w ustawowym trybie", a w przypadkach skrajnych - do wyroków nakładanych przez kolegia /np. za "wybryk chuligański" - A. Gwiazda swego czasu skazany został za "pobicie dziecka i złamanie drzewka..."/, przeważnie w postaci wysokich kar grzywny.

Na marginesie dodam niezrozumiałe zachowanie oficera śledczego, polegające na zabieraniu wysyłanych wcześniej wezwań /motywacja - "potrzebne do rozliczenia kosztów przejazdu..."/. Może to sugerować, że w/w członkowie zespołu redakcyjnego zgłaszali się na zeznania na ochotnika... oferując udzielanie informacji, z własnej, nieprzymuszonej woli.

Inna uwaga na marginesie, to fakt wcześniejszych zajadłych ataków na członków zespołu i całą redakcję biuletynu, dokonywanych przez niektórych "członków" Solidarności. W przypadku biuletynu regionu Śr.-Wschodniego, takie ataki wystarczyły aby "zniszczyć" redakcję. Do biuletynu Ziemi Puławskiej pojedyncze strzały wzmocniono armatą grubszego kalibru. W strzałach celuje ostatnio grupa starego związkowca N... /tzw. forum "a nie mówilem !"/.

Andrzej Kowalczyk

P.S. na dowód, że "nie z własnej inicjatywy..." prezentujemy niżej odbitki jeszcze nie odebranych przez KWMO wezwań dla następnych czł. redakcji.

STOWISKO WOJEWÓDZKA
SĄD OBYWATELSKI
60-050 w Lublinie

6-10/81

Dnia 4.02.1981.
W odpowiedzi należy
podać datę i L. dz.

Ob. Hanna Ciolek
zam. Wieliczka
ul. Przemysłowa 52
p-la 24-160 Wieliczka

miejsce

gmina

Termin dnia 12.02.1981.

WEZWANIE

Wzywa się Obywatela(ka) do osobistego stawienia
w dniu 12.02.1981 r. o godz. 9.00
w lokalu 250 MO w Lublinie
przy ul. Przemysłowej 73 pokój nr 81
w charakterze suznacza
w sprawie nr 250 16/81
(podać nr ES0 lub 1401 /akt prokuratury)

Stawienie obowiązkowe.

[Podpis]
(podpis kierownika jednostki MO)

10-42, Orzeczenia Nr 1, W-04, Zam. 155/755

Do stawiennia
Do stawiennia

OBYWATEL A SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA

czyli poradnik życia społecznego w PRL

WSTĘP

Na niezależną działalność społeczną /bez względu na jej treść/ władze krajów bloku wschodniego są w stanie reagować tylko za pośrednictwem policji i organów ścigania. Każda działalność wymykająca się spod kontroli władz politycznych wcześniej lub później spotyka się z zainteresowaniem władz bezpieczeństwa. Prowadzić to musi do kontaktów zaangażowanych w tę działalność osób z funkcjonariuszami MO, SB i służby śledczej. Organa te najprzeróżniejszymi, zwykle bezprawnymi metodami starają się zdobyć jak najwięcej informacji o niezależnych działaniach, aby doprowadzić do ich rozbicia, oraz kłamstwem, szantażem, groźbami, szkalowaniem, a czasem przemocą i więzieniem wpływać na działalność opozycyjnych, aby w ten sposób odwieść ich od działalności.

Największą naszą siłą i najlepszą obroną jest wówczas zachowanie godności osobistej.

WEZWANIE

Zgodnie z kodeksem postępowania karnego /kpk/, art. 114, organ wzywający obywatela do stawienia się /w sądzie, komendzie MO, prokuraturze/ ma obowiązek na odpowiednim blankiecie wypełnić wszystkie znajdujące się tam rubryki. Najczęściej na wezwaniach rubryki "nr sprawy" i "w charakterze" nie są wypełnione, lub są wypełnione niezgodnie z przepisami. Brak odpowiedniej adnotacji zwalnia wezwanego z obowiązku stawienia się. Często zamiast numeru sprawy wpisywane jest: w sprawie "urzędowej", "paszportowej", "własnej", "w sprawie złożenia wyjaśnień" itp. Jednakże kodeks postępowania karnego mówi wyraźnie, iż powinien się tam znajdować numer sprawy; ponadto na blankiecie wezwania znajduje się

adnotacja "połącz numer RSD lub sygnaturę akt prokuratury". Rubryka "w charakterze" może zawierać tylko jedno z poniższych określeń: świadek, biegły, tłumacz, podejrzany, oskarżony, obwiniony. Określenie "oskarżony" dotyczy przestępstwa przeciw kodeksowi karnemu, "obwiniony" - wykroczenia przeciw kodeksowi wykroczeń. Jakiegokolwiek inne określenie zwalnia, zgodnie z art. 114 kpk, z obowiązku stawienia.

O tym, że niewypełniona rubryka "w charakterze" czyni wezwanie bezskutecznym, przekonać się można po przeczytaniu pouczenia na odwrotnej stronie formularza wezwania. Wypisano tam, jakie kary grożą na niestawienie w charakterze świadka, biegłego, tłumacza, oskarżonego i podejrzanego. Ale nie napisano, jakie kary grożą za niestawienie w charakterze np. "służbowym" czy innym poza wymienionymi. Zaś art. 114 kpk mówi, że wezwanie musi zawierać pouczenie o skutkach niestawienia.

Tak więc brak na wezwaniu jakiegokolwiek pozycji w powyższych rubrykach zwalnia nas z obowiązku stawienia się na to wezwanie, gdyż jest ono nieformalne i niezastosoowanie się do niego nie może pociągnąć za sobą żadnych skutków prawnych. Mimo to, zdając sobie sprawę z nielegalności wezwania, wiele osób przychodzi do komendy MO, motywując to chęcią "niezwracania na siebie uwagi" lub "nierażenia organów".

Wyjaśnienia te wydają się nielogiczne. Ułatwiają one tylko niepraworządne działanie organów ścigania. Jeżeli przysłano na nasz adres wezwanie, to tłumaczenie się chęcią "niezwracania na siebie uwagi" traci sens. Natomiast ten, kto stosuje się do nieformalnego wezwania w imię "świętego spokoju" i dobrych stosunków z MO i SB, jest tym, któremu wcześniej czy później zostanie przedstawiona propozycja współpracy. Gdyż z reguły nieformalne wezwanie jest pierwszym etapem, na którym SB nawiązuje kontakt z obywatelem. Później taki człowiek przyjmie zaproszenie do kawiarni na "niezobowiązującą rozmowę", której koniec łatwo przewidzieć. Albo trzeba będzie rozmowę zerwać, tak czy inaczej "zadrażniając" stosunki z MO i SB, albo przyjąć propozycję. Służba Bezpieczeństwa nie rozmawia z tymi, którzy - obojętnie z jakich powodów - nie chcą z SB rozmawiać, bo to jest czas dla niej stracony. SB szuka ludzi miękkich, bo tylko z tych ma szansę coś wydobyć; tych można później szantażować i wymusić na nich współpracę. A zaczyna się to często od chęci niezadrażniania stosunków. Na marginesie warto zaznaczyć, że nie obywatel powinien podobać się urzędowi, ale urzędy powinny odpowiadać wymaganiom społeczeństwa. I to odwrócenie sytuacji, które jest starannie pielęgnowane przez wszystkie urzędy w PRL, stanowi jedno ze źródeł zezwalających na swobodne manewrowanie społeczeństwem przez te urzędy.

Poza wezwaniem nieformalnym, które dla nieorientowanych osób może sprawiać wrażenie całkowicie zgodnego z normami prawnymi, istnieje cała gama różnorodnych wezwań, zaproszeń, propozycji spotkań z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa, czy to w lokalach urzędowych, czy gastronomicznych. Te wezwania nawet nie stwarzają pozorów zgodności z obowiązującymi tu wymogami prawa PRL.

Jeśli przy pierwszej rozmowie z naszej strony nie ma zdecydowanego "nie", zaczynają się telefony, wizyty w pracy, w domu, propozycje spotkań, a gdy jesteśmy bardziej odporni - nieformalne wezwania w sprawie załatwienia zbędnych formalności / w rzeczywistości w celu przeprowadzenia rozmowy z nami/. Po pewnym czasie jesteśmy zmęczeni, czujemy się osaczeni /często zresztą sugerują nam to pracownicy Urzędu/. Dla "świętego spokoju" podpisujemy jakieś zobowiązanie, którym najczęściej jest przyrzeczenie milczenia. Ale ktożby go nie podpisał, gdy pracownik SB przedstawia się jako pracownik kontrwywiadu. Weźmy jednak na tzw. zdrowy rozum: czy pracownikowi kontrwywiadu byłoby wolno dekonspirować się w taki sposób? Przecież kontrwywiad i wywiad są najbardziej zdekonspirowanymi jednostkami. Za taką dekonspirację pracownik kontrwywiadu straciłby pracę. Jest to więc najzwyczajszy bluff, jeden z wielu, którymi SB stara się nas zwykle zaskoczyć. Żaden ubek nie przedstawia się jako ubek. Każdy przedstawia się jako pracownik kontrwywiadu.

Po podpisaniu przez nas jakiegokolwiek zobowiązania SB stara się bez przerwy przypominać o konsekwencjach niewywiązywania się ze zobowiązań figurujących w podpisanym tekście. A przecież takie zobowiązanie, choćby dotyczyło najważniejszej sprawy, ma taką samą moc prawną, jak np. podpis pod tekstem, że od 13 kwietnia nie będzie się oglądało telewizji - czyli nie ma żadnej mocy prawnej, choćby było podpisane w obecności samego ministra spraw wewnętrznych.

Podpisanie oświadczenia ma jednak inną ogromnie niebezpieczną stronę. Tekst takiego zobowiązania jest z reguły neutralny, ale dyktują ją funkcjonariusze SB. Po pewnych deformacjach /wycina się jedno - dwa słowa i wstawia inne, zmienia się kolejność słów, itp./ można wykonać odbitki kserograficzne

i nikt nie będzie w stanie dopatrzeć się fałszerstwa w tak spreparowanej kopii. Gdy szantażowany zacznie stawiać opór, grozi się mu rozesłaniem do znajomych zdeformowanego tekstu i skompromitowaniem go w ten sposób w środowisku.

Jeżeli kogokolwiek dziwią te metody, niech sięgnie do niedalekiej przeszłości. W Urzędzie Bezpieczeństwa w stosunkach z obywatelem wszystkie metody są dozwolone.

Rada dla osób uwikłanych w niewygodne stosunki z SB oraz dla takich, które są pod jakimkolwiek pozorem do takich stosunków zmuszane /szantażem, obietnicami, itp./ jest mówić "nie" i "nie". Niczego nie podpisywać, żądać protokołowania wszystkich rozmów, podawać je do wiadomości publicznej, pisać zażalenia do prokuratury. Jest to na razie jedyny sposób dzięki któremu każdy z nas indywidualnie może się uwolnić od nacisków, szantażu, osaczenia, działania przeciw sobie, a także może zachować spokój wewnętrzny. Wyciąganie na światło dzienne brudnych metod Służby Bezpieczeństwa jest jedną z dróg walki o praworządność w Polsce.

ZATRZYMANIE

Artykuł 206 § 1 kodeksu postępowania karnego mówi: "Milicja Obywatelska ma prawo zatrzymać osobę podejrzaną, jeżeli istnieje uzasadnione przypuszczenie, że popełniła ona przestępstwo, a zachodzi obawa ukrycia się tej osoby lub zatarcia śladów przestępstwa. Czas zatrzymania należy stwierdzić na piśmie".

Mając taki przepis MO i SB bardzo często z niego korzystają. Ale, jak stanowi przepis, zatrzymywać wolno tylko takie osoby, co do których istnieje uzasadnione przypuszczenie, że dokonały przestępstwa. Dotychczasowa praktyka wskazuje jednak, że organa ścigania niezwykle często mylą się w swoich przypuszczeniach. Albowiem stosunek zatrzymań, po których prokuratura wyda potem nakazy aresztowań do ogólnej liczby zatrzymań wynosi ok. 3 promili. Podobnie jest w wypadku zatrzymań, po których kolegia do spraw wykroczeń wydały wyroki skazujące /statystyka ta dotyczy tylko działaczy opozycyjnych/. Liczby te świadczą wyraźnie o bezprawnych, bo bezpodstawnych zatrzymaniach. Jaki więc cel przyświeca MO i SB, kiedy zatrzymują w areszcie obywatela na 48 godzin? Po pierwsze wiadomo, że jak ktoś posiedzi w areszcie, to łatwiej będzie go złamać. Po drugie, zwykłe przesłuchanie po wezwaniu powinno się po kilku godzinach zakończyć, natomiast z osobą zatrzymaną można teoretycznie rozmawiać całe 48 godzin.

Siedzącemu w areszcie funkcjonariusze dają do zrozumienia, że teraz jest on tylko o krok od pozbawienia go wolności na okres dłuższy i że od ich postawy i woli zależy, czy otrzyma sankcję prokuratorską. Zdarzały się wypadki pokazywania zatrzymanemu wypełnionego formularza sankcji /nakazu tymczasowego aresztowania na trzy miesiące/. Z reguły każdy objaw naszej słabości, naszej uległości spotyka się z reakcją funkcjonariuszy. Jeżeli zaczniemy mówić, możemy zostać zwolnieni z aresztu przed upływem 48 godzin. Bowiem osoba zatrzymana do tzw. wyjaśnienia pozostaje w pełnej zależności od MO i SB, co oznacza, że o zwolnieniu może decydować funkcjonariusz, który korzysta z tego, że wszystko jest w jego rękach. Ale trwa to tylko 48 godzin. Jeśli do tego czasu prokurator wręczy postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, MO i SB tracą wpływ na podejmowanie decyzji o naszej wolności.

Wedle przepisów zatrzymujący funkcjonariusz ma obowiązek podać przyczynę zatrzymania. Czasem jest nią podobieństwo do groźnego przestępcy, czasem "kazali mi" /zwykły mundurowy milicjant/, czasem "nie bądź taki ciekawy, bo dam w mordę" itp. Po opuszczeniu aresztu trzeba niezwłocznie napisać skargę do prokuratury, która, jak na większość naszych pism, tak i na to nie udzieli żadnej odpowiedzi. Ale ważne jest, aby pozostał ślad tych bezprawnych działań. W sytuacji procesowej może się znaleźć notatka "wielokrotnie zatrzymywany przez organa MO", co jest równoznaczne z "chuligan", "niebieski ptaszek". Nasze skargi rzucają nowe światło na tę notatkę. Ponadto mogą one w przyszłości stać się podstawą do wyciągnięcia konsekwencji i w stosunku do zatrzymującego nas funkcjonariusza, ponieważ art. 165 kodeksu karnego mówi, że ten, kto pozbawia bezprawnie wolności, sam podlega karze więzienia.

PRZESZUKANIE

Zezwolenie na przeszukanie /na piśmie/ zgodnie z art. 191 § 1 kpk może wydać jedynie prokurator lub sąd. Jednakże w wypadkach niecierpiących zwłoki /art. 191 § 2 kpk/ przeszukanie może być dokonane na podstawie nakazu komendanta jednostki MO lub na podstawie legitymacji milicyjnej. Na żądanie przeszukiwanego pisemne potwierdzenie przeszukania musi być wydane przez prokuratora

w terminie 7 dni. Procedura ta dotyczy zarówno przeszukania osoby, jak i samochodu, mieszkania, garażu, itp. Kpk nie wyjaśnia ani nie uściśla sformułowania "wypadki nie cierpiące zwłoki". Pozostawia to szerokie pole do nadużyć. Zresztą wiele innych przepisów prawnych obowiązujących w PRL jest niesprecyzowanych, co pozwala je dowolnie interpretować. Aż trudno je nazwać normami prawnymi; mnóstwo tam "wyjątkowych wypadków", "szczególnych okoliczności", których prawodawca nie wyjaśnia.

Art. 192 mówi, że przeszukanie pomieszczeń mieszkalnych można rozpoczynać tylko w godzinach 6:00 - 21:00, ale rozpoczęte o tej porze można kontynuować nocą. Wypadki "nie cierpiące zwłoki" zezwalają na rozpoczęcie przeszukania o dowolnej porze.

Art. 195 mówi, że podczas przeszukania "może być obecna" osoba wskazana przez tą, u której dokonuje się przeszukania, jeżeli nie uniemożliwia to przeszukania albo nie utrudnia go w sposób poważny. I znowu ta nieprecyzyjność prawa. Co znaczy "utrudnianie w sposób poważny" i co znaczy, że "może" być obecny świadek przeszukania. Rozumieć należy, że świadek może być obecny, jeżeli przeszukiwany życzy sobie tego. Ale nie zależy to od widzimisię funkcjonariuszy. Świadkiem może być sąsiad, kolega mieszkający w pobliżu. Oczywiście funkcjonariusze nie lubią świadków i robią z reguły wszystko, aby ich nie dopuścić. Być może chodzi o to, że zbyt duża ilość osób patrzących funkcjonariuszom na ręce utrudnia poruszanie się po mieszkaniu i np. zakładanie bezprzewodowych aparatów podsłuchowych.

Obowiązkiem dokonujących przeszukania jest sporządzenie protokołu i wpisanie doń każdego zatrzymanego przedmiotu. W protokole tym przeszukiwany ma prawo wpisać swoje uwagi co do sposobu przeprowadzania rewizji, zachowania funkcjonariuszy, swego stosunku do faktu zatrzymania różnych przedmiotów itp.

W protokole znajduje się rubryka następującej treści /w przybliżeniu/: "na wezwanie przeszukującego wydano następujące przedmioty pochodzące z przestępstwa". Zwykle funkcjonariusze wypisują tutaj: "Odmówiono wydania przedmiotów pochodzących z przestępstwa". Jest to jeden z przykładów zniekształcania wypowiedzi i protokołu. Powinno to bowiem brzmieć tak: "Przeszukiwany stwierdza, że nie posiada żadnych przedmiotów pochodzących z przestępstwa, gdyż on /ani nikt z przebywających w mieszkaniu, jeśli jest to przeszukanie mieszkania/ żadnego przestępstwa nie popełnił". Sens obu wypowiedzi jest zupełnie różny.

W przypadku najmniejszego choćby uchybienia lub przekroczenia wypowiedzi należy odpowiednio adnotacje umieszczać w protokole i odmawiać jego podpisania. W sytuacji procesowej może to znacznie ukatwić obronę.

Art. 196 mówi, że jeśli osoba, u której dokonuje się przeszukania oświadczy, że pismo ma charakter osobisty, prowadzący czynność funkcjonariusze muszą to pismo bez czytania, w opieczętowanym opakowaniu, przekazać prokuratorowi. Nie stosuje się tego tylko wobec osób oskarżonych o dokonanie przestępstwa, czyli takich, którym przedstawiono zarzut. Opieczętowane opakowanie może być otwarte tylko w obecności właściciela. Jednakże prokurator łamie zwykle przepisy i otwiera opakowanie bez właściciela, lub wydaje nakaz zatrzymania zalakowanego pakunku nie wiedząc, co znajduje się w środku. Nigdy żadnych zapisków organa ścigania nie zwracają /nawet przepisów kulinarnych, nawet karteczek z napisami "chleb, masło, cukier"/, a majestat prokuratora uprawomocnia te bezprawne działania.

Po rewizji /tak jak i po zatrzymaniu/ należy wysłać pismo do prokuratury z zażaleniem na bezpodstawność przeszukania, cała bowiem nasza działalność całkowicie mieści się w ramach przepisów prawnych PRL i nikomu nie wolno zabraniać posiadania maszyny do pisania, radia czy jakichkolwiek druków. A zwykle takie właśnie przedmioty są zatrzymywane podczas przeszukania. Ponadto w piśmie do prokuratury należy domagać się zwrotu zakwestionowanych przedmiotów.

Praktyka wskazuje, że prokuratura czy inny organ ścigania, na którego adres wysyła się zażalenie, nie raczy odpowiadać lub odpowiada następującą formułką: "Czynność prawna była uzasadniona okolicznościami mającymi na celu ustalenie przesłanek wskazujących na fakt zaistnienia przestępstwa i koniecznością zabezpieczenia dowodów." Formułka ta, którą można odnaleźć praktycznie na wszystkich dotychczasowych zatwierdzeniach przeszukań, dobitnie świadczy o bezprawności przeprowadzanej rewizji. O żadnym bowiem przestępstwie jeszcze nie wiadomo. Ustala się dopiero przesłanki wskazujące na fakt jego zaistnienia. Żadne przepisy w PRL nie zezwalają na rewizję w takim wypadku. Znamienny jest fakt, że zatwierdza przeszukania kilku różnych prokuratorów, ale formułka jest jedna, przynajmniej w Warszawie.

PRZESŁUCHANIE

Przesłuchiwać można osobę wezwaną w charakterze świadka, podejrzanego, obwinionego lub oskarżonego. Art. 61 kpk mówi: "Za podejrzanego uważa się osobę, co do której wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów, a za oskarżonego - osobę, przeciwko której wniesiono akt oskarżenia". Świadkiem jest każda osoba wezwana w charakterze świadka.

Przed rozpoczęciem przesłuchania przesłuchujący ma obowiązek wyjaśnić, w jakiej sprawie /czego dotyczącej/ i przeciw komu wytyczonej jesteście przesłuchiwani. Ponadto ma obowiązek zapoznać nas z prawami nam przysługującymi /czego często nie robi/. Każde pytanie musi być wpisane do protokołu i dopiero, gdy zostanie w nim umieszczone, należy odmawiać zeznań.

Z prawnego punktu widzenia świadek ma prawo uchylić się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli udzielenie odpowiedzi mogłoby narazić na odpowiedzialność karną tego świadka lub osobę dla niego najbliższą /art. 166 kpk/. Art. 165 § 1 mówi: "Osoba najbliższa dla oskarżonego może odmówić zeznań".

Świadek nie musi wyjaśniać, dlaczego odmawia zeznań, to znaczy - nie musi wyjaśniać, czy sam obawia się odpowiedzialności, czy nie chce szkodzić osobie mu bliskiej. Wystarczy, że powoła się przy odmowie zeznań na art. 165 czy 166 kpk. Odmawianie zeznań jest bardzo ważne, bowiem ten kto obecnie jest świadkiem, może w przyszłości być podejrzanym i zwykle zeznając przekazuje informacje, które później będą wykorzystane przeciw niemu.

W najgorszym wypadku, kiedy nie jesteśmy na tyle silni, aby przy bezpośrednim kontakcie z pracownikiem SB lub prokuratorem odmawiać zeznań, pozostaje jeszcze: "nie pamiętam". Medycyna nie jest w stanie udowodnić, że dane zdarzenie musimy pamiętać. Jest to rozwiązanie złe, ponieważ stwarza możliwość konwersacji między przesłuchującym a przesłuchiwanym, do której w żadnym wypadku nie należy dopuszczać.

Odmowa składania wyjaśnień przez podejrzanego i oskarżonego jest zagwarantowana w art. 63 kpk /Mimo że artykuł ten mówi tylko o oskarżonym, to art. 61 § 2 stwierdza, że odpowiednie przepisy dotyczące oskarżonego dotyczą także podejrzanego/. Są to niezwykle ważne przepisy, albowiem pozwalają one nieco zmniejszyć dysproporcję między tym, co wolno przesłuchiwanemu, a tym, co wolno przesłuchującemu. W zasadzie kpk nie ogranicza możliwości prowadzenia rezerwy ze strony przesłuchującego, a jeżeli ogranicza /zakaz stosowania gróźb/, to i tak przesłuchujący łamie te ograniczenia, nie obawiając się żadnych konsekwencji.

Przesłuchujący zwykle zna kodeksy lepiej przez przesłuchiwanego. Może go jednak wprowadzać w błąd i oszukiwać. Przesłuchiwany często nie zna swoich uprawnień /a przesłuchujący go o nich nie informuje/. Każde np. podawanie przyczyn odmowy zeznań /czego podejrzanemu nie musi robić/, grozi zastosowaniem sankcji karnych za odmowę zeznań, lub obiecuje szybkie zwolnienie po ich złożeniu. Oczywiście czyni to wbrew swoim kompetencjom, albowiem jest tylko malutkim pionkiem, bez jakiegokolwiek wpływu na tego rodzaju decyzje. W prowadzeniu przesłuchań funkcjonariusz służby śledczej ma nad nami olbrzymią przewagę. On w takiej rozmowie ryzykuje niewiele, my ryzykujemy wolność. Dlatego dobrze jest znać choćby część metod stosowanych przez przesłuchujących.

Celem nadrzędnym, który musi postawić sobie każdy przesłuchujący, jest to, abyśmy zaczęli mówić. Jedną z pierwszych stosowanych wówczas metod są groźby, poczynając od prymitywnych: "do końca życia nie wyjdzie pan z więzienia" przez "szkodzi pan nie tylko sobie, ale i swoim bliskim" - dojsz do form niezwykle wyszukanych. Otóż w śledztwie w sprawie "taterników" kilku osobom wysunięto zarzut współpracy z obcym wywiadem i szpiegostwa. Zarzut był tak ciężki, a jednocześnie tak absurdalny, że poza jedną bodaj osobą wszyscy się posypali. Zaczęli mówić. Zeznania w sprawie współpracy z obcym wywiadem zostały potem wykorzystane w akcie oskarżenia o rozpowszechnianie wiadomości mogących przynieść szkodę interesom PRL. Gdyby od początku postawiono ten zarzut, materiał dowodowy nie przekraczałby kilku procent tego, co udało się zgromadzić przy zarzucie szpiegostwa. Zabieg SB przyniósł rezultaty. Każdy człowiek ma instynkt samoobrony i trudno wymagać, aby w imię najwyższych nawet ideałów pozbył się go. Należy jednak pamiętać o sprawie niezwykle ważnej. Otóż odmawiając zeznań w czasie śledztwa nie pozbawiamy się możliwości obrony lecz tylko przesuwamy moment, w którym zaczniemy się bronić. Na obronę będzie zawsze czas na sali rozpraw. Ponadto wówczas nie będziemy osamotnieni. Będzie nam pomagał obrońca.

Świadek, podejrzanym i każdy, kto ma do czynienia z funkcjonariuszami MO i SB powinien znać art. 167 kk: "Kto używa przemocy lub groźby bezprawnej w celu zmuszenia innej osoby do określonego zachowania się, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny".

Przesłuchujący często mówi: "Niech pan nie liczy, że na sali rozpraw pan się wybroni. Rozprawa zasadniczo odbywa się tu, w pokoju przesłuchań". I częściowo ma on rację. Bowiem rozprawa sądowa w procesach politycznych może być rzeczywiście formalnością. Jednakże wyrok nie zapada w pokoju przesłuchań. Decydują o nim z reguły najwyższe czynniki państwowe.

Często przesłuchujący wygłasza następujące zdanie: "Jeżeli uważa się pan za niewinnego, to milczenie może panu tylko zaszkodzić. I - przeciwnie - tylko uczciwe i szczere zeznania mogą nam pomóc w ustaleniu pańskiej niewinności". Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że istnieje w prawie PRL tzw. domniemanie niewinności, tzn. założenie, że każdy obywatel jest niewinny, dopóki nie zostanie mu udowodniona wina w trybie przewidzianym prawem. Celem działań funkcjonariuszy służby śledczej - i racją ich istnienia - jest wykazanie winy, a nie przeprowadzenie dowodu niewinności. Nie wolno dać się zwieść "dobremu wujaszкови", który chciałby nam pomóc, a my się opieramy.

Pamiętać trzeba także, że każdy nasz dowód niewinności SB może /nie zawsze czystymi metodami/ obalić, tylko że od tego trzeba będzie - być może - trochę czasu. Czasu tego SB nie będzie miała na sali rozpraw.

Zwykle funkcjonariusze chcąc nakłonić do składania zeznań, mówią "My i tak wszystko wiemy". Chodzi nam tylko o sprostowanie pewnych nieścisłości w materiałach sprawy, które może pan wytłumaczyć na swoją korzyść". Często prowadzący śledztwo może rzeczywiście dużo wiedzieć o sprawie i, być może, niewiele przesadza mówiąc, że wie wszystko /podśłuchy, inwigilacja/. Niekiedy dla większego efektu przesłuchujący pokazuje pakiet zdjęć kolegów, które zostały wykonane w najprzeróżniejszych sytuacjach /na urodzinach, na wycieczce, na ulicy/ dając tym do zrozumienia, że wszędzie, nawet wśród najbliższych naszych kolegów, SB ma "swoich ludzi". Oczywiście przesłuchujący nigdy nie wyjaśni, że zdjęcia te zabrano w czasie jakiejś rewizji. Nigdy też nie można być pewnym, co śledczy wie, czego się domyśla, a o czym nie ma żadnego pojęcia. Tzw. dane operacyjne - taśma magnetofonowa z podśłuchów, raporty inwigilatorów, kapusiów, itd. rzadko wchodzi do akt sprawy jako materiał dowodowy /w ciągu kilkunastu lat był chyba tylko jeden taki wypadek/. SB niechętnie ujawnia te dowody na rozprawie sądowej, bo też i niechętnie przyznaje się do swoich metod. Metod, które stoją w sprzeczności z Konstytucją PRL. Dowodem więc nie będzie taśma magnetofonowa z rozmowy prowadzonej na ulicy /treść której może być znana przesłuchującemu/, ale pisemne zeznanie o tej rozmowie. Przykładowo: w czasie rewizji u A. zakwestionowano maszynę do pisania. Tak funkcjonariusz, jak i przesłuchiwany wiedzą, że A. pisał na tej maszynie teksty, które były rozpowszechniane. Ale przecież może się zdarzyć, że SB nie trafiła na żaden z "niedozwolonych tekstów" pisanych na tej maszynie, mimo że wie, do czego była używana. Wie - ale nie ma dowodów. Przesłuchiwany jednak wychodzi z założenia, że i tak wszyscy wiedzą, czym się zajmował A. i nie waha się zeznać tego do protokołu. Wówczas może się okazać, że jest to jedyny dowód przeciw A. Nie należy też nigdy wierzyć prowadzącemu przesłuchanie, że wszyscy koledzy zaczęli mówić, a tylko my się upieramy. Funkcjonariusz może nawet dawać przykłady tego, co mówili inni. Pamiętajmy, że mógł on równie dobrze przykłady te zaczerpnąć z danych operacyjnych, bo przecież przystępując do przesłuchania jest już jako tako zorientowany w sprawie. Podsumowując - to, że SB "coś" wie, znaczy jeszcze bardzo mało. Aby "to" stało się dowodem, musi być podpisane o "tym" zeznanie.

W procesach politycznych, kiedy aresztowanych jest zwykle wiele osób, jednym z celów, jakie stawiają sobie przesłuchujący, jest łamanie solidarności i antagonizowanie aresztowanych. Bardzo często ma miejsce cytowanie współpodejrzanych, polegające na tym, że przesłuchujący podaje treść zeznania rzekomo złożonego przez kolegę i dla uprawdopodobnienia tego, iż kolega to zeznał, wpisuje cytaty do protokołu. Oczywiście może się zdarzyć, że cytaty będzie prawdziwe, ale faktycznym celem tego zabiegu będzie złamanie przesłuchiwanego wykazaniem, że inni zeznają. Wydawać się nam może, że jeśli cytaty kolegi został wpisany do protokołu, to nie może tu być żadnego oszustwa. Nie myślimy wówczas, że gdy sami zaczęliśmy mówić, to okazać się może, że protokoły z cytatami gdzieś zginęły i nie wejdą nigdy do akt sprawy.

Funkcjonariusze MO i SB nie potrafią zrozumieć, że ktokolwiek może prowadzić działalność społeczną bez jakiegokolwiek wsparcia finansowego. Oczywiście chodzi im o wsparcie w postaci grubszej gotówki od "rewizjonistów zachodniemieckich", wywiadu izraelskiego, amerykańskich służb wywiadowczych. Jedyną osobą, która nie jest utrzymywana przez CIA, jest zwykle przesłuchiwany. Wszyscy inni, zdaniami SB, posiadają wysokie konta w bankach szwajcarskich; natomiast przesłuchiwany jest jedynym, który oczywiście nie zostanie nigdy dopuszczony do tej "złotej żyły", zazdrośnie strzeżonej przez prominentnych działaczy opozycyjnych

Przystępując do rozmowy z funkcjonariuszem służby śledczej należy pamiętać, że nie musi on zadawać pytań wprost. Przesłuchujący stara się, aby to była swobodna rozmowa, częstuje papierosami, koniakiem, nie zadaje w zasadzie pytań. Dąży do tego, aby to była pogawędka starych znajomych /gdy śledztwo trwa kilka miesięcy i funkcjonariusz jest jednym z niewielu ludzi, z którymi mamy do czynienia, można rzeczywiście mówić o starej znajomości/. Dać się przyłapać na tym, że czujemy się w jakiś sposób zobowiązani temu panu /bo z fajkami kruchno, a on częstuje, bo kroplę alkoholu można wypić, itp./ jest źle. Przecież nie jesteśmy na sali przesłuchań z własnej woli. Prowadzący śledztwo wykonuje polecenie mu zadane. Jednym z elementów tego zadania jest "zaprzyjaźnienie się" z podejrzany, po to, aby psychologicznie zmusić go do składania wyjaśnień /ja dla pana koniak, a pan...?/. Tylko że koniak stawia nie on, ale ministerstwo. Nie należy więc dopuszczać do stworzenia jakiegokolwiek więzi, bo to znacznie utrudni nam przyszłe przesłuchania. Papierosy można przyjmować, ale ze świadomością, że za każdą wypaloną przez nas paczkę temu panu płacą. Nie należy przejmować się jego uwagami, że źle się zachowujemy, że nie jesteśmy kulturalni, itd., bo reguły dobrego wychowania powinny obowiązywać, ale niekoniecznie w salonach MSW.

Wagę dowodu ma tylko to, co zostało podpisane. Dlatego protokół sporządzany jest często po wielogodzinnych przesłuchaniach, gdy przesłuchujący wie, że zmęczenie odbiera drugiej stronie chęć do walki o precyzję sformułowań. Może także zacząć wmawiać, że przesłuchiwany powiedział coś, czego w istocie nie powiedział, itp. Należy więc od początku domagać się formułowania pytań i zapisywania ich do protokołu /a później odmawiać odpowiedzi/. Nie należy natomiast prowadzić żadnych rozmów poza protokołem.

Pytania zadawane przez funkcjonariuszy służby śledczej są często pytaniami nie wprost. Na przykład: czy dnia x rozmawiał pan z Y? Zarówno odpowiedź "tak" jak i "nie" mogą być cennymi informacjami, bo w pytaniu tym funkcjonariusz chciał się dowiedzieć, czy znamy pana Y, a zdawał sobie sprawę, że na bezpośrednie postawione pytanie mógłby nie uzyskać odpowiedzi.

Jedną z metod, która święciła tryumfy w 1968 roku było odbieranie autentyczności tego, co się robi. Funkcjonariusze śledczy przekonywali wszystkich, że byli manipulowani, że wykorzystywano ich do prywatnych celów ludzi z wybujałymi ambicjami, najczęściej pochodzenia żydowskiego. Zważywszy, że każdy z pracowników SB jest gorącym patriotą, co w jego przekonaniu równa się zaciekłemu antysemityzmowi, trzeba być przygotowanym na to, że w podobny sposób będzie i nam odbierał autentyczność naszych własnych działań.

Zdawać sobie trzeba sprawę, że nie ma możliwości przechytrzenia służby śledczej. Przyjmijmy, że przesłuchiwany zaczął /zapytany/ opowiadać o rozmowie w kawiarni przeprowadzonej ze współpodejrzany, ale dla zmylenia przesłuchującego postanowił opowiedzieć o nieistotnych szczegółach tej rozmowy, aby całkowicie odwrócić od niej uwagę i pokazać, że jest ona nieważna dla całości sprawy. O tych szczegółach opowiedziano następnie partnerowi tamtej rozmowy, który na tej podstawie uznał, że kolega "puścił farbę" i może się po prostu złamać po kilku takich wypadkach.

Okłamywanie śledczych też nie ma żadnej przyszłości, bo wcześniej czy później mogą oni dojść na podstawie posiadanego materiału, że ich oszukano i przekażą swoje wątpliwości przesłuchiwanemu, który może dojść do wniosku, że kolega sypie albo że przed nimi nic się nie ukryje. Poza tym, co istotne, przesłuchującemu nie zależy na ustaleniu prawdy. Materiałem do aktu oskarżenia mogą być zeznania nie zawierające ani słowa prawdy. W sprawach dotyczących przekonania i poglądów chodzi przede wszystkim o słowa. Słowa stanowią materiał dowodowy. Obojętnie jakie.

Jednym z najpoważniejszych błędów są próby przekonywania funkcjonariuszy. Nieważne, czy będzie to przekonywanie o niewinności, czy do własnych przekonań, o prawdziwości tego, co się mówi, nawet samemu się obciążając, czy w celu uprawdopodobnienia kłamstw. Przecież celem dochodzenia nie jest ustalenie stanu faktycznego, lecz tylko zebranie takich zeznań, które umożliwią sformułowanie aktu oskarżenia.

Przesłuchanie nie kończy się na sali przesłuchań, która ma służyć, jeśli więc nawet coś umknie przesłuchującemu, to i tak sztab później wychwyci to z taśmy. Przesłuchanie nieformalne może trwać dalej w celi. Nie zdarza się, aby w sprawach politycznych nie siedział "pod celą" kapuś; zresztą cele też często mają nasłuch i nawet jeśli prowadzi się tam rozmowę z obrońcą, to tylko na karteczkę.

Trzeba się liczyć z tym, że możemy otrzymać grypsy i będą te grypsy fałszywe /w 1968 roku wiele osób dało się zwieść grypsowi "zmieniamy taktykę, zaczynamy zeznawać"/. Nagle, nie wiadomo dlaczego, możemy odnaleźć "przypadkowo" zeznania innych podejrzanych, które będą szczegółowo informowały o wielu innych sprawach - ale niestety będą fałszywe. SB zawsze liczy na to, że po kilku miesiącach

